CENA 8 HALERZY.

GŁOS NARODU

NR. 93. — ROK XXV. | KRAKOW, CZWARTEK DNIA 19. KWIETNIA 1917 R. | WYD. POPOŁUDNIOWE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):

Zwyczajne: 1 wiersz petitowy lubiego miejsce	K.	—·20
Za wiersz 1 petitowy układ liczb. lub tab.	„	—·40
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce	„	1·—
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit.	„	1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet.	„	1·50
Załączniki prospekty i cyrkularze, broszurki itp. dla zamiejscowych prenum. za 100 egz.	„	2·—
dla miejscowych prenumerat. za 100 egz.	„	1·—

Przy kilkurazowem zamieszczeniu inserat. nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI, W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYZA L. 11.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAC DZIENNIK MOZNA:

Przez urzędy pocztowe, Ajencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOZNA USKUTECZNIAĆ:

1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23,993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11.

Przesilenie w Wiedniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Fakt zakomunikowania posłom niemieckim, że prezydent ministrów hr. Clam Martinic cieszy się pełnem zaufaniem monarchy, musiał w dyskusyi, prowadzonej nad sytuacyą wewnętrzno-polityczną dać konkretny kierunek. Wynikiem wczorajszych obrad posłów niemieckich jest, że dzisiaj o g. 6 wieczorem cesarz w Laxenburgu przyjmie posłów dra Grossa, ks. Liechtensteina, Hausera, Weisskirchnera, Steinwaendera, Finka, Wolfa, Pachera i członka izby panów Brava na specyalnem posłuchaniu. Tłumaczem uczuć deputacyi będzie dr. Weisskirchner. Posłowie pragną zapewnić monarchę, że gotowi są uchwalić wszystko, co państwo w chwili obecnej potrzebuje, zarazem jednakże zaznaczyć swe stanowisko.

Cel audyencyi charakteryzuje „Reichspost“ w następujący sposób:

Stronnictwa niemieckie pragną nabrać przekonania, że w konkretnym wypadku odroczenie nie jest równoznacznem z zarzuceniem projektów i że istotna treść stawianych przez nich warunków będzie w drodze parlamentarnych uchwał urzeczywistnioną, względnie gdyby parlament okazał się niezdolnym do pracy w innej drodze.

Tyle o stanowisku stronnictw niemieckich. Odmiennie przedstawia się kwestya, czy minister dr. Bobrzyński nadal pozostanie w gabinecie. Prócz jego osobistego zdania miarodajnem będzie także stanowisko Koła polskiego. Wczorajsze posiedzenie komisyi parlamentarnej do uchwał nie doprowadziło. Dzienniki niemieckie mylą się, jeżeli przebieg wczorajszego posiedzenia komisyi parlamentarnej charakteryzują w tym duchu, że odezwały się głosy ostrej krytyki. Co do postępowania rządu objawiło się silne rozgoryczenie z powodu odraczania sprawy wyposażenia kraju w prawa pełnej autonomii, przeczekać jednakże należy uchwały komisyi parlamentarnej, zanim będzie można konkretne fakty podać do wiadomości.

Organizowanie się Polaków w Kijowie.

Pod przewodnictwem znanego publicysty i działacza polskiego na Rusi zakordonowej Joachima Bartoszewicza, autora monografii „Polacy na Rusi“, rozpoczęła się w Kijowie akcya, mająca doprowadzić do zjednoczenia wszelkich istniejących dotychczas organizacyi polskich na Ukrainie, Podolu i Wołyniu w jednem wielkiem zrzeszeniu. Będzie ono nosiło nazwę: „Zgromadzenie polskich organizacyj“. Dla przeprowadzenia tej akcyi utworzono przygotowawczy komitet pod nazwą „Polski komitet wykonawczy na Rusi“, w którego skład weszło grono wybitnych obywateli Polaków.

Hakatyści trwają na dawnem stanowisku.

Berlin. Tutejszy „Vorwärts“ donosi:

Niedawno oświadczył niemiecki Związek kresów wschodnich, że pragnie wysnuć ze zmienionego położenia politycznego odpowiednie konsekwencye w stosunku do Polaków w Prusiech. Obecnie, w nowem oświadczeniu, Związek ten składa następującą deklaracyę: „Nadzieja, iż usposobienie Polaków do Niemców się zmieni, okazała się zwodniczą. Wyczekująca postawa Polaków wobec wyniku wojny, chłodne przyjmowanie niemieckich zwycięstw, rezerwa przy podpisywaniu pożyczki wojennej a zwłaszcza przy oddawaniu środków żywności, oświadczenia posłów polskich w Sejmie pruskim i inne objawy nie pozostawiają wątpliwości, że Polacy dziś tak samo jak dawniej trwają silnie przy swych nadziejach i dążeniach do niepodległego państwa polskiego, jednoczącego wszystkich Polaków, że zatem dziś jak przedtem kierunek ich polityki jest sprzeczny z koniecznościami życiowemi państwa niemieckiego. Z tego powodu niemiecki Związek kresów wschodnich sprzeciwia się zmianie polityki niemieckiej na wschodnich kresach“.

Do oświadczenia tego dodaje „Vorwärts“, uwagę, że dopiero wtedy zmieni się usposobienie Polaków, gdy będą traktowani jako całkowicie równouprawnieni obywatele państwa i gdy zostanie im zapewniona pełna swoboda rozwoju narodowego.

O przyszłość Śląska cieszyńskiego.

Klub parlamentarnych i sejmowych posłów ludowych odłamu „Piasta“ na zebraniu odbytem w Krakowie powziął następującą rezolucyę:

„Wychodząc z założenia, że orędzie cesarskie z 4. listopada 1916 r. zmierzało do uregulowania sprawy polskiej w obrębie granic monarchii,

z uwagi na ogłoszone przez mocarstwa centralne hasło oswobodzenia mniejszych narodów z pod ucisku,

z uwagi na fakt, że ludność polska na Śląsku Cieszyńskim, stanowiąca jedność z całym polskim narodem, znajduje się obecnie w warunkach, rozwój jej narodowy wręcz uniemożliwiających, które to warunki po wyodrębnieniu Galicyi jeszczeby się musiały pogorszyć,

Klub posłów ludowych domaga się stanowczo, by Koło polskie z okazyi prac nad wyodrębnieniem Galicyi zabezpieczyło przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Galicyi.

Od uwzględnienia tego żądania klub posłów ludowych czyni zawisłym dalszy współudział w Kole Polskiem“.

Nad Oizą.

„Voss. Ztg“ ogłasza ciekawą korespondencyę, opisującą teren ostatniego ogromnego ataku Francuzów.

Dostałem się w pobliże centrum nowych linii niemieckich, które utworzyło nasze wojsko od Artois aż do Aisny koło Vailly. Dokoła ciągną się puste wzgórza, w których wąwozach ukrywają się małe wioski. Wczoraj padał tu gęsty śnieg, dzisiaj za to słońce świeci w całej pełni. Nikt nie ma czasu, zająć się mną, wyruszam więc sam na wędrówkę przez pola. Wszędzie pozornie panuje zupełna pustka, a z zapadłych kątów wieje jakaś dziwna groza. Żadnej żywej istoty nie widzę, jak daleko okiem sięgnę. Djabeł, który na ziemię niesie śmierć i zniszczenie, nie ma widocznej postaci. Jedynie tylko groźny jego pomruk huczy w powietrzu.

Wskazano mi właściwą drogę. Zbliżam się do wzgórza.

— Uważaj pan, miejsce to leży pod ogniem nieprzyjaciela!

Przechodzę przez skrzyżowanie się dróg.

— Tutaj trzeba się dobrze pilnować, Francuzi od wczoraj walą tu raz po raz!

Same przyjemności!

Dostaję się do fortu Mayot, który należy do umocnień La Fere. W r. 1914 zburzyli go Francuzi. Dążę naprzód przez teren błotnisty i gliniasty. Od czasu do czasu gdzieś w bliskości rozlega się gwałtowny huk. To niemieckie baterye w ukrytych stanowiskach pracują. Dochodzę wreszcie do wzgórza, na szczycie którego kryje się obserwator.

Z głębokiego dołu wyłazi kilka postaci w uniformach, młody oficer i kilku jego ludzi.

— Odwiedziny! Doskonała niespodzianka. Dotychczas mieliśmy tylko urozmaicenie ze strony Francuzów, kiedy do nas bili. Nie zdziw się pan bardzo, jak tu coś wnet na głowy nam spadnie.

Ostrożnie pełzamy na brzuchach wgórę na szczyt wzgórza i spoglądamy na drugą stronę. Jak wielka karta rozciąga się przed nami pole walki. Wzgórza po naszej stronie opadają lekko ku zachodowi, a w dole bieli się szeroka wstęga. To Oiza, która tutaj czyniąc liczne zakręty dąży na przestrzeni około 12 kilometrów z północy na południe, od wsi Berthincourt aż do La Fere, gdzie zakręca znowu ku północnemu wschodowi. Rzeka wchodzi w linię niemieckich ubezpieczeń.

Koryto Oizy tworzy tu szeroką dolinę. Między samą rzeką a kanałem, który prawie równolegle z jej biegiem dąży, rozciągają się bagniste łąki. W obecnej chwili cała ta przestrzeń zalana jest wielkim wylewem, następstwem ostatnich deszczowych tygodni. Cała przestrzeń między naszymi wzgórzami, a położonymi na drugim brzegu, przedstawia się jako wielkie jezioro. Tu i ówdzie sterczą tylko grupki drzew, tworząc małe wysepki. W ten sposób cała dolina zamieniła się w wielki rów forteczny, szeroki miejscami do dwóch kilometrów, który doskonale zabezpieczył nasze linie. Wzgórza na prawym zachodnim brzegu są w posiadaniu Francuzów.

W pełnem świetle słonecznem widzę na drugim brzegu ruiny wsi Alaincourt, Moy, Vendeuil, Travecy. Wysoko wznoszą się wzgórza forteczne Vendeuil i Liez, ostatnie na tamtej stronie wzniesione fortyfikacye La Fere. Między wioskami a fortami biegnie prosta, drzewami obramiona droga z La Fere do St. Quentin.

— Wczoraj — objaśnia mnie oficer — urządzili Francuzi na tej drodze wielki ruch kołowy. Nasze baterye przeszkodziły tej przyjemności.

Dolina Oizy stała się terenem gwałtownych walk. Pojedynek artyleryi nie ustaje ani na chwilę. Nieprzyjacielska piechota, która próbowała się tu naprzód posunąć, poniosła ciężkie straty. Francuscy lotnicy usiłują ciągle przedrzeć się przez nasze linie i zbadać tajemnicę naszych nowych umocnień. Przed kilku dniami, kawał za naszemi liniami, zauważono, że w okolicy Pouilly-sur-Serre wylądował aeroplan, który przez załogę został zniszczony. Patrol huzarski przeszukał okolicę i znalazł dwóch Francuzów ukrytych w lesie. Niedaleko od ich kryjówki znaleziono dwa kosze z gołębiami pocztowymi, które miały służyć, jako wywiadowcy.

Schodzę na dół. Na górze pozostaje na posterunku oficer, patrząc pilnie na zachód, skąd wróg grozi.

Okręty w niewoli.

Według wiadomości, nadchodzących ostatnimi czasy z drugiej półkuli, staje się rzeczą coraz więcej prawdopodobną, iż Niemcy stracą swoje okręty handlowe, zatrzymane od początku wojny w portach północno- i południowo-amerykańskich.

Dyplomacya państw ententy pracowała oddawna nad tem, aby wciągnąć w wojnę państwa dotychczas neutralne i doprowadzić do zabrania niemieckich okrętów, którymi możnaby wypełnić luki, powstałe skutkiem zaostrzonej wojny łodziami podwodnemi we flotach państw wojujących z Niemcami.

Potrzeba pozyskania nowych statków stała się palącą od chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny — gdy trzeba liczyć się ze znacznem wzmożeniem się ruchu na Atlantyku — oraz od czasu, gdy ilość zatopionych przez łodzie podwodne niemieckie okrętów osiągnęła w jednym miesiącu tyle tysięcy ton, ile Anglia zaledwie w ciągu roku zdoła odbudować.

Po Portugalii i po Stanach Zjednoczonych mają obecnie przystąpić do konfiskaty niemieckich statków państwa i państewka południowo-amerykańskie. Jeżeli sprawdzą się wiadomości, nadbiegające w depeszach z Ameryki via Paryż i Londyn, cała Ameryka od północy ku południowi tknięta została zapałem zaborczym niedługo po wojowniczych posiedzeniach i deklaracyach waszyngtońskich.

Pierwszą wiadomość o postanowieniu zagarnięcia statków niemieckich przesłano z Havanny, następna przybyła z Panamy, dalsza z Guatemali — a obecnie zgłoszenia bezkrwawej a zyskownej zaborczości napływają raz po razu z Ameryki południowej, ze strony południowo-amerykańskich republik.

Brazylia — według tych wieści — zerwała już stosunki z państwem niemieckiem; Paragway, Peru gotują się uczynić toż samo. Warto wobec tego przypomnieć, jak wielką będzie „zdobycz“, która przypadnie w udziale nowym „„stronom wojującym“, ewentualnie państwom, związanym sojuszem przeciw Niemcom.

Otóż ilość ton, które w statkach handlowych straci flota niemiecka, wynosi:

W Stanach Zjednoczonych i ich koloniach	560.000	tonn
na Kubie	24.000	„
w Brazylii	235.000	„
w Argentynie	37.000	„
w Paragwaju	25.000	„
w Urugwaju	35.000	„
w Czile	180.000	„
w Panamie	4.000	„

Razem grozi towarzystwom okrętowym niemieckim utrata około 1.100.000 ton, z której to liczby połowa mniej więcej przypada na Północną, a połowa na Południową Amerykę. Strata tylu statków będzie dla niemieckiej floty handlowej wielce dotkliwym ubytkiem. Co do pożytku, jaki mieć będzie ze zabranych statków strona przeciwna — jest rzeczą wielkiej wagi, czy zajęte statki będą mogły doraźnie rozpocząć służbę transportową, czy też trzeba je będzie dopiero w ciągu najbliższych miesięcy naprawić i uruchomić. Pisma niemieckie wyrażają nadzieję, że załogom okrętów, zatrzymanych w portach południowo-amerykańskich powiodło się uszkodzić lub nawet zniszczyć maszyny okrętowe w taki sam sposób, jak uczyniły to załogi niemieckie w portach Stanów Zjednoczonych. W tym wypadku wyrównanie strat okrętowych, wywołanych wojną podwodną, odwlokłoby się o szereg miesięcy. **F.**

Po strajku berlińskim.

(h.) Wczoraj doniosły telegramy, że demonstracyjny strajk w Berlinie został zakończony. Pisma nadeszłe dzisiaj z Berlina donoszą obszernie o jego przebiegu. Wczoraj podjęto już wszędzie pracę, uzyskawszy od rządu szereg poważnych pisemnych koncesyi. Strajk obejmował nie 150 tysięcy, jak pierwotnie donoszono, ale około 300 tysięcy robotników. Nie ograniczał on się do samego Berlina i okolicy, ale objął częściowo także i inne miasta niemieckie. „Voss. Ztg.“ donosi o równoczesnem zawieszeniu pracy w Lipsku.

Komitet delegatów robotniczych prowadził rokowania z komisarzem rządowym dla spraw żywnościowych Michaelisem. Ten dał deklaracyę pisemną, w której oświadczył, że gwarantuje robotnikom imieniem rządu, iż obecnie naznaczone porcye nie ulegną już żadnym dalszym redukcyom. System żywienia

2

GRZECH.

Matkę niepokoi podniecenie dziecka, chciałaby jej przerwać, ale czuje, że tu chodzi o jakąś bolączkę Wandeczki, więc się to nie da zbyć jednem słowem. Gdyby to była Kazka, albo Bronek, jej starsze dzieci, toby im się można wymignąć, ujść jakoś rozmowy, ale Wandeczka ze swoją wrażliwością i subtelnością nie da się omamić.

— Mamusiu, dlaczego nic nie mówisz? nie myślałaś pewno, żebym ja tak zgrzeszyć mogła, prawda?

Wandeczka ma łzy w oczach, na policzkach ukazuje się rumieniec.

— Ależ, Wandeczko złota — zaczyna matka, i długo jej tłómaczy, że dzieci nie mają nigdy ciężkich grzechów i że się jej tylko tak teraz wydaje w chorobie.

Ale Wandeczka aż się rzuca w łóżku z oburzenia i woła z rozpaczą:

— Mamusiu, nic nie rozumiesz, ja ci przecież mówię, że to się zaczęło dawno, dawno przed chorobą, że ja dlatego zachorowałam i dlatego umrę... bo to było coraz gorzej, coraz gorzej, aż wreszcie już dłużej nie mogłam.

— Biedactwo małe — myśli matka — jakiż ono sobie grzech uroiło, i to taki, że się przez niego o śmierć modliła, ona, taka kochana, taka pieszczona!... niemożliwe, to się jej teraz tak wydaje, ale niech już powie ten swój straszny grzech — i mówi łagodnie:

— Prawda Wandeczko, jakoś nie zrozumiałam o co ci chodzi, więc powiedz, kochanie, cóż to za grzech był?

Wandeczka milczy i patrzy na matkę ze zgrozą w oczach, nagle chwyta ją obiema rękami za szyję, przyciska się do niej w całej siły i z twarzą ukrytą w jej ramieniu pocichutku wyznaje:

— Przezemnie jest wojna.

Matka czuje, że ciało dziewczynki drży całe, jak od wstrzymywanych łkań i uśmiecha się żałośnie: to jest jej grzech! Ale trzeba dziecko uspokoić i doprowadzić do równowagi, więc zaczyna jej tłómaczyć przyczyny wojny i że nic w niej jeden człowiek nie znaczy, a cóż dopiero jedno małe dziecko?

Wandeczka słucha i uspokaja się widocznie, bo już tak nie drży, wreszcie wypuszcza matkę z objęcia, kładzie się znów spokojnie i wpatrzona przed siebie, rozmyśla o czemś poważnie, ze ściągniętemi z wysiłku brwiami. Twarz jej bieleje w mroku w obramowaniu czarnych włosów. Nagle przerywa matce:

— Nie, mamusiu, ty jeszcze nie rozumiesz. Wszystko, co mówisz, to jest pewno prawda, ale to jest zupełnie co innego. Wojna jest przezemnie, bo się o nią modliłam!

I znowu oczy Wandeczki zawisły na twarzy matki, czekając wyroku.

Matka zaczyna zwolna rozumieć dziecko.

To dlatego Wandeczka była w stanie dziwnego zdenerwowania przed chorobą, a ona myślała, że już ją wtedy choroba nurtowała. Stąd też jej dziwne majaczenia gorączkowe o żołnierzach, o chorych, o rannych... ciągle na temat wojny, że też się wcześniej tego nie domyśliła, ileżby dziecku zaoszczędziła udręki.

Zaczyna znów Wandeczce tłómaczyć, że się myli, że Bóg nie może każdej modlitwy spełniać i opowiada, jakich to sprzecznych próśb Bóg musi wysłuchować; stara się dziecko zabawić i rozerwać, ale Wandeczka słucha bez uśmiechu i ma troskę w oczach... Jak tu matce wytłómaczyć, jak się rzecz ma.

Dla niej, Wandeczki, wszystko jest takie jasne i proste, jak na dłoni, ale nie umie wypowiedzieć się i sama czuje, że to, co mówi, nie brzmi przekonywująco, więc szuka dowodów, któreby matkę przekonały i kiedy matka kończy, Wandeczka występuje ze swymi argumentami:

— Widzisz, mamusiu, to jest tak. Ile razy się o coś pomodliłam, to mi się zawsze spełniło. Naprawdę! Pamiętasz, jak raz na wsi tak długo padał deszcz, i Kazka aż płakała, tak chciała, ażeby się wypogodziło i wszyscy mówili, że na to trzeba będzie długo czekać i na drugi dzień była pogoda, pamiętasz? To ja się o nią wtedy pomodliłam wieczorem. I w szkole tyle razy mnie Bóg wysłuchał! Raz zupełnie nie umiałam lekcyi, ale wiesz, mamusiu, nawet nie przeczytałam, a pani mnie właśnie wywołała... Ja tylko tak mocno w duszy powiedziałam: Boże daj, niech dobrze odpowiem, i zaraz tak dobrze wiedziałam, jakby mi ktoś mówił słowo za słowem; to było tyle razy, mamusiu, że ja już nawet wszystkich nie pamiętam. — może milion!

Wandeczka przerywa, zmęczona mówieniem, matka chce jej wytłómaczyć, że tak nie jest, bo widzi, że inaczej Wandeczka będzie się poczuwała w dalszym ciągu do odpowiedzialności za wojnę, a czyjeż siły podołałyby takiemu ciężarowi!?

Ale Wandeczka wpada w rozpacz, widząc, że matki jeszcze nie przekonała. Trzeba więc ustąpić, bo zdenerwowanie może dziecku zaszkodzić i matka mówi z westchnieniem:

— Może masz i racyę, Wandeczko, mów dalej.

Wandeczka uspokojona, zastanawia się chwilę, ażeby sobie dobrze uprzytomnić, co ma powiedzieć i ciągnie dalej:

— A z wojną, to było tak. Jak miała być wojna, to wszyscy, wszyscy ciągle o tem mówili, pamiętasz? I jedni, że to źle, inni, że to dobrze, a ja myślałam, że gdyby wojna wybuchła, toby było bardzo przyjemnie, bo możnaby mieć tyle przygód! Uciekałoby się, i ktośby nas uwięził i ktośby nas uwolnił, i myślałam... — to waha się trochę, spuszcza oczy i kończy głosem, jakby rumieniącym się — że ja dokonam jakiegoś bohaterstwa!

Matka nachyla się nad nią z czułością:

— Dzieciątko moje, to przecież nic złego.

Ale Wandeczka potrząsa tylko głową ze smutkiem i mówi:

— To tak się wydaje mamusi, ale ja przecież wiedziałam, że jak jest wojna, to giną ludzie i jest źle, ale myślałam tylko o tem, jak mnie będzie na wojnie. Widzisz, mamusiu, to jest zupełnie tak, jak z tym pożarem na wsi, pamiętasz?

— Co? — matka nie rozumie, co Wandeczka chce powiedzieć.

— Tak. My byliśmy wtedy sami w pokoju, bo ty poszłaś do babci na górę, pamiętasz? Ja już leżałam w łóżku, a Kazka i Bronek rozmawiali, i nagle Kazka zawołała: pali się! i pobiegli oboje do okna i ja także; paliła się karczma i potem ogień tak prędko przeskakiwał z jednego domu na drugi, z jednego na drugi, a my patrzyliśmy i cieszyliśmy się: o! jeszcze jeden dom się pali, i jeszcze jeden! klaskaliśmy w ręce i tańczyliśmy po pokoju, a ty przyszłaś i gniewałaś się na nas, że się cieszymy z nieszczęścia, pamiętasz?

(Dokończenie nastąpi).

Ludwik Kamocki.

mas robotniczych został zreorganizowany, urządzono specyalne stacye zbiorcze, które zapobiegną handlowi łańcuchowemu oraz zatajaniu zapasów. Komisya robotnicza, która prowadziła rokowania, złożona z delegatów wszystkich większych organizacyi została przydzielona jako stała wydziałom robotniczym Berlina. Skoro nowy spis żywności zostanie dokonany, o wyniku jego komisya ta będzie urzędowo zawiadomiona. Posiada ona także prawo wglądania w akta i rozstrzygania, czy można powiększyć dla ludności obecne racye chleba.

Komisya ma prawo przyjmowania zażaleń na kupców, zwłaszcza gdy chodzi o handel łańcuchowy, może także pilnować, aby zamożniejsza ludność nie zdobywała pożywienie drogą nielegalną.

Na żądanie komisyi robotniczej w razie gdyby rozdział żywności szwankował, ma być natychmiast zwołana wspólna konferencya z przedstawicielami rządu. Gdyby jakiekolwiek zmiany w kwestyi aprowizacyjnej były zamierzone, komisya robotnicza musi być o tem zawiadomiona. Skoro wiosenne zasiewy zostaną ukończone, po obliczeniu pozostałej ilości zboża, porcye chleba mają być powiększone.

W ten sposób robotnicy w Berlinie uzyskali daleko idące koncesye, o tyle pewne, że zabezpieczone pisemnem oświadczeniem rządu.

Pisma berlińskie podnoszą obecnie z naciskiem, że gdyby rząd był nie opóźniał energicznej akcyi w sprawie wyżywienia ludności, nie byłoby doszło do konieczności strajku. „Berl. Tagbl.“ pisze, że obecne zarządzenia Michaelisa są bardzo dobre, wydane jednak dopiero o dwunastej godzinie. Zapewne lepiej to, niż nic, ale gdyby się na takie postępowanie zdecydowano przed sześciu miesiącami, nie byłyby powstały takie trudności.

Z przesilenia.

Wiedeń, 17 kwietnia.

Powodując się względami podyktowanymi polityką zagraniczną, prezydent ministrów hr. Clam-Martinic postanowił zarzucić myśl przemiany stosunków wewnętrzno-politycznych przy pomocy § 14 i pozostawia rozstrzygnięcie spraw wewnętrzno-politycznych decyzyi Rady państwa, która w połowie maja podjąć ma swą pracę. Dzienniki wiedeńskie przynosząc ze strony miarodajnej pochodzącą informacyę, nawiązały do niej w formie mniej lub więcej stanowczej kombinacye o przesileniu gabinetowem. Nie ulegało wątpliwości, że podobna decyzya szefa gabinetu nie może pozostać bez wpływu na stanowisko tych członków obecnego gabinetu, którzy kilkakrotnie zapewniali, że rząd jeszcze przed zwołaniem Rady państwa zadość uczyni kategorycznemu żądaniu stronnictw niemieckich, by pewne sprawy z zakresu polityki wewnętrznej załatwione zostały przy użyciu § 14. To też ministrowie dr. Baernreither i dr. Urban, będący jak wiadomo mężami zaufania stronnictw niemieckich wręczyli natychmiast dymisyę. Na pytanie jednak, czy wskutek tego cały gabinet jest zachwiany, trudno dać odpowiedź potwierdzającą.

Pamiętać bowiem należy, że hr. Clam-Martinic prócz ogólnikowej zapowiedzi, że stworzyć zamyśla warunki zapewniające spokojną pracę Rady państwa, formalnie nie zobowiązał się przeprowadzić przy pomocy §. 14 to wszystko, co stronnictwa niemieckie ogłosiły za nieodzowną konieczność państwową. Stronnictwa niemieckie powoływały się w tej mierze na ścisłą obietnicę hr. Stürgkha, przechwalały się publicznie, że obaliły gabinet dra Koerbera, ponieważ on nie chciał wypełnić obietnicy swego poprzednika i wmówić chciały w końcu, że gabinet obecny, skoro w nim zasiadają mężowie zaufania stronnictw niemieckich, wypełnić musi żądania niemieckie.

Niemcy zawiedli się jednak w swych oczekiwaniach. Hrabia Clam-Martinic nie myśli przyłożyć ręki do dzieła, które już na pierwszy rzut oka nie zdradzało zamiarów pokojowych. Doświadczenie uczy, że wszelkie gwałtowne próby uregulowania np. stosunków językowych w Austryi wywoływały katastrofalne wprost skutki. Ponowienie podobnej próby w chwili obecnej nie wydało się rządowi wskazanem. I słusznie. —ag.—

Kongres pokojowy w Sztokholmie.

Budapeszt. Ze Sztokholmu donoszą do „Pester Lloydu“: „Dagens Nyketer“ pisze na naczelnem miejscu, drukiem uderzającym, że mimo wszelkich zaprzeczeń odbędzie się już niebawem w Sztokholmie międzynarodowa konferencya pokojowa socyalistów.

Przewrót w Rosyi.

Komitet robotniczy

PRZECIW RZĄDOWI TYMCZASOWEMU.

Medyolan. B. kor. Z Petersburga donoszą do „Corriere della Sera“: Na zgromadzeniu komitetu robotników Stekłow, lekarz wojskowy w randze pułkownika, w dłuższej mowie wykazał, że **rząd prowizoryczny, jest zupełnie zawisłym od komitetu robotników i musi przyjmować wszystkie warunki natury politycznej. Komitet robotniczy może każdej chwili, gdy zechce, ująć rządy w rękę, nie chce jednak tego uczynić, ponieważ woli posługiwać się rządem burżuazyjnym, aby i te klasy przyjmowały bez oporu takie zarządzenia, które bezpośrednio przez rząd socyalistyczny wydane, napotkałyby wśród nich na opór.**

Inni mowcy oświadczyli, że rząd prowizoryczny jest raczej wrogiem niż przyjacielem, **że nie należy uznawać żadnej władzy prócz tej,** która wychodzi bezpośrednio **z rewolucyjnej demokracyi, że należy kres położyć wojnie i nie należy uznawać zawartych przez rząd cara układów z obcymi rządami.**

Rząd prowizoryczny natomiast rozszerza wśród ludności manifesty, w których podkreśla konieczność jedności i poniechania wobec grożących niebezpieczeństw walk wewnętrznych. Samochody wojskowe jeżdżąc po ulicach Petersburga, rozrzucają pisma ulotne. Jedno z takich pism, wystosowane do żołnierzy i robotników podnosi, że żołnierze i robotnicy mają o tem pamiętać, iż przy nastaniu odwilży flota niemiecka próbować będzie wtargnąć do zatoki fińskiej, aby wymierzyć cios w Petersburg, że więc konieczną jest organizacya pracy, dyscyplina, uznanie władzy oficerów. W Moskwie, Kijowie i innych miastach robotnicy nie solidaryzują się z zachowaniem się petersburskiego komitetu robotniczego.

Reorganizacya stronnictw socyalistycznych.

Petersburg. B. kor. Pet. aj. tel. Przewódca socyalistów Lenin, który d. 16 bm. powrócił z wygnania, wziął udział w zebraniu przedstawicieli socyalno-demokratycznych organizacyj większości, mniejszości i organizacyj narodowych, które zwołano w celu dyskusyi nad sprawą reorganizacyi wszystkich kierunków socyalno-demokratycznych. Lenin krytykował programy wszystkich organizacyj socyalistycznych i wezwał do utworzenia nowej organizacyi socyalistyczno-komunistycznej zamiast zepsutej socyalnej demokracyi. Szereg mowców z organizacyi większości oświadczył się przeciw zasadom bronionym przez Lenina. Po dłuższej dyskusyi zgromadzenie większością głosów przyjęło rezolucyę, oświadczającą się za zwołaniem jednolitego kongresu wszystkich organizacyj socyalno-demokratycznych.

SCYSYE RZĄDU Z KOMITETEM ROBOTN.

Berno. B. kor. „Echo de Paris“ donosi via Londyn z Petersburga: Rząd tymcz. zrzuca na komitet robotniczy odpowiedzialność za dezorganizacyę ruchu, co miało spowodować nieporządek w zaprowiantowaniu Petersburga. Ludność i armia na froncie zdają się podzielać zdanie rządu.

O autonomię Gruzyi.

Paryż. B. kor. Z Petersburga donoszą do „Petit Parisien“: Socyaliści gruzińscy ogłaszają proklamacyę, domagającą się pełnej autonomii dla Gruzyi z odrębnym rządem, urzędnikami i parlamentem.

Przedstawiciele socyalistyczni wszystkich ludów kaukazkich zamierzają odbyć w d. 20 bm. w tej sprawie konferencyę w Tyflisie. Widocznie wielu z tych socyalistów zajmuje stanowisko przeciwko formule petersburskiej w sprawie rezygnacyi z wszelkiej aneksyi i twierdzi, że między wojną na froncie europejskim a wojną na froncie kaukaskim, gdzie chodzi o wyswobodzenie Armeńczyków, uczynić należy różnicę.

Modły belgijskie za Polskę.

Kardynał belgijski Mercier wydał niedawno list pasterski, w którym, wzywając naród swój do modłów, mówi między innemi:

„Polska, szlachetna Polska, zawsze wierna swojej wierze i swoim przysiegom, nigdy nie prowadziła wojny zaborczej, lecz walczyła o wolność narodów i cywilizacyę europejską. Ona zna dzisiaj straszne katusze, jej synowie są rozprószeni wśród batalionów rosyjskich, austryackich i niemieckich, ziemię jej zniszczyły, rozkopały i stratowały przepływające i odpływające wojska. Ameryka nie może dostarczyć jej żywności. Módlcie się za nią, o bracia moi, i proście Boga, aby przynajmniej jedynym rezultatem szczęśliwym było ostateczne uznanie niepodległości Polski“.

Konferencya delegatów ententy z Wilsonem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. Wr. Journal“ donosi za „Lokalanzeigerem“: Z Waszyngtonu nadchodzi wiadomość, iż na konferencyi wojennej, jaka odbędzie się w tym tygodniu między przedstawicielami mocarstw ententy a prezydentem Wilsonem pierwszy punkt stanowi omówienie warunków, pod jakimi możnaby dyskutować nad propozycyą pokojową, gdyby one ze strony mocarstw centralnych zostały uczynione.

DELEGACYE AMERYKAŃSKIE W EUROPIE.

Medyolan. B. kor. „Corriere della Sera“ donosi via Paryż z Nowego Jorku: Prezydent Wilson postanowił wysłać trzy delegacye dla zastępstwa Stanów Zjedn., a to do Francyi, Anglii i Rosyi. O delegacyi do Włoch nic jeszcze nie wiadomo.

Kiereński wśród Polaków.

W salonach dziennika „Echo Polskie“, założonego niedawno przez Aleksandra Lednickiego w Moskwie, odbyło się w pierwszych dniach kwietnia zebranie inauguracyjne Polskiego Klubu Demokratycznego. Lednicki w zagajeniu podniósł, że w przyszłej Polsce musi obowiązywać równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy narodowości, wyznania i płci.

Adwokat Zieliński w przemówieniu swem oświadczył: „O Polsce nie powinna decydować konstytuanta rosyjska, podobnie jak z drugiej strony Polacy nie mają prawa wtrącać się do wewnętrznego urządzenia Rosyi“.

Na zebranie przybył minister sprawiedliwości Kiereński i powitany burzą oklasków, przemówił w te słowa:

„Żałuję, że nie znam języka polskiego. Chętnie mówiłbym do Panów po polsku. Moje stanowisko w sprawie polskiej jest niezmienne. Uważam niepodległość Polski za konieczny warunek zgodnego współżycia dwu bratnich narodów, z których żaden nie będzie przewodził nad drugim. Zawsze będę dbał o potrzeby Polaków w Rosyi. O potrzebach tych i o pragnieniach chcę wiedzieć jak najwięcej. Proszę więc przyjaciela mego, Alksandra Lednickiego, aby informował mnie jak najdokładniej“.

Cele wojenne Rosyi a ententy.

Zurych. B. kor. „N. Zuer. Ztg.“ zamieszcza wywiad z nowym przedstawicielem rosyjskim w Bernie, Monowem. Oświadczył on, że co się tyczy celów wojennych nowego rządu rosyjskiego, z manifestu ks. Lwowa można wnioskować jedynie o zrezygnowaniu przez Rosyę z zdobyczy terytoryalnych, podpadających pod pojęcie aneksyi. Manifest ten jednakże nie narusza w niczem celów wojennych sprzymierzeńców Rosyi. Niespodziewa się, by wskutek przewrotu w Rosyi wojna się prędzej skończyła. Wprawdzie z wszystkich stron objawia się dążność ku pokojowi, jednakże mylnem jest rachowanie na rzekome osłabienie energii armii rosyjskiej.

Nastrój w Hiszpanii.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. „N. W. Journal“ donosi za „Lokalanzeigerem“, że w Hiszpanii przy ostatnim strajku planowano przewrót obecnej formy państwowej, czemu jednakże na czas zdołano dzięki interwencyi spokojnych żywiołów zapobiedz.

WYMIANA INTERNOWANYCH.

Zurych. B. kor. Zuer. N. Nachr.“ donoszą, że w najbliższym czasie dalsze grupy przebywających w Szwajcaryi politycznych zbiegów rosyjskich powrócą przez Niemcy do ojczyzny. Niemcy pozwalają zbiegom na przejazd, w zamian zaś ma być odesłana do Niemiec odpowiednia liczba Niemców cywilnych, internowanych w Rosyi.

Koncert symfoniczny w Teatrze miejskim.

Orkiestra garnizonu krakowskiego pod batutą Dra Hansa Plessa wykonała na drugim swoim koncercie symfonicznym uwerturę do ostatniej opery C. M. Webera „Euryanta“ i IV symfonię Antoniego Brucknera, t. zw. symfonię romantyczną. Uwertura Webera, będąca pod niejednym względem antycypacyą muzyki Wagnera w pierwszym okresie jego twórczości, kompozycya, o której mówił Schumann, że za kawałek życia, jaki kosztowała Webera, odpłaciła geniuszowi jego nieśmiertelnością, stanowiła niewątpliwie najwyższy punkt poprawności, do jakiego orkiestra Dra Plessa dotarła w dotychczasowych swoich występach. Wykonanie szlachetnego treścią i krystalicznego formą dzieła sprawiło prawdziwą już przyjemność, dzięki bardzo sumiennemu przygotowaniu, które pozwoliło zespołowi osiągnąć stałą czystość brzmienia, podnoszącego się w niejednem miejscu do piękności złożonego dźwięku orkiestralnego. Symfonia Brucknera przerasta jeszcze zbiorowe siły orkiestry krakowskiej, szczególnie w odniesieniu do obu grup instrumentów dętych. Natchniony hymn na cześć natury wyśpiewany przez seraficzną duszę, opiewający jej czar, melancholię jej tajemnic i prapotęgę jej żywiołów, muzyka zrodzona sub specie aeternitatis — oto cudowne dzieło Brucknera. Gdyby mistrz ten (co przez długie lata z powodu zupełnej niemożności przystosowania się do życia wielkomiejskiego był prawdziwem curiosum Wiednia) miał tyle kultury artystycznej, ile miał geniuszu, niezawodnie forma dzieł jego byłaby doskonalszą, niż jest, z przyczyny rozwlekłości ich. Pomimo niej nawet jest symfonia romantyczna arcydziełem pośród dziewięciu potężnych symfonij Brucknera, pełną pomysłów najwyższej wartości i największej intenzywności wyrazu lirycznego i motywów opisowych, uderzających plastycznością. Odtworzenie jej na koncercie poniedziałkowym nie we wszystkiem mogło odpowiedzieć duchowej treści dzieła, nie spełniło też czysto myzycznych warunków partytury, niemniej pod względem tempa i dynamiki, jak kardynalnych warunków intonacyi. Dalecy wszakżo jesteśmy od tego, żeby gasić te iskry, które Dr Pless zdołał wykrzesać ze swojego zespołu. Przeciwnie, radzibyśmy je rozdmuchać do pełnego ognia muzyki, ażeby się przy nim módz rozgrzać...

Jarosław Kocian był solistą wieczoru. Przy akompaniamencie minaturowej orkiestry odegrał piąty koncert skrzypcowy Mozarta (A-dur). Burzą oklasków dziękowano skrzypkowi czeskiemu za każdą część koncertu. Na dodatek zagrał Kocian preludyum z szóstej sonaty solowej G. S. Bacha. I występ ten był w istocie tylko niejako preludyum do własnego koncertu Kociana, zapowiedzianego na najbliższą niedzielę. **Z. J.**

KRONIKA.

Z miasta.

Z CENTRALI ODBUDOWY KRAJU. Dzisiaj o godz. 10 rano w wielkiej sali Tow. rolniczego odbyło się zebranie Rady przybocznej Centrali odbudowy kraju. Oprócz członków Rady przybocznej zjawili się na zebraniu liczni posłowie do parlamentu i na Sejm, między nimi JE. Długosz, hr. Lasocki, wielu posłów ruskich, Witold ks. Czartoryski, prezes Związku Tow. rolniczych, Andrzej ks. Lubomirski, dyrektor Centralnego urzędu żywnościowego w Wiedniu Dr Aleks. Raczyński, członkowie Wydziału kraj. Piłat i Jahl, wicepr. nam. Grodzicki, pułkownik gen. sztabu hr. Lamezan, radca nam. Noel i szefowie poszczególnych sekcyj. Zebranie zagaił JE. namiestnik gen. hr. Huyn następującemi słowy (po polsku):

Łaskawi Panowie! Witam Panów serdecznie i życzę, aby prace Panów wydały niebawem obfite owoce. Pan wiceprezydent Grodzicki i Panowie szefowie poszczególnych sekcyj przedstawią Panom dotychczasowe wyniki i plany na najbliższą przyszłość. Życzenia i wnioski Panów, dzisiaj uchwalone, będą dla nas wskazówkami pracy. (Po rusku): W słusznem zrozumieniu położenia, rząd centralny zastanawia się obecnie przychylnie nad około pół miliardowym budżetem Centrali. (Po polsku): Uznać musimy to życzliwe stanowisko rządu i z oszczędnością, oraz gorliwą pracą ze swej strony prowadzić dalej to wielkie dzieło odbudowy. Otwieram obrady i oddaję przewodnictwo panu wiceprezydentowi Grodzickiemu.

Następnie sprawozdanie sekcyi I. referował r. dw. Ingarden.

ZIMA W KWIETNIU. Używając aktualnych obecnie terminów, z poczuciem zupełnej zresztą bezsilności wobec przemożnej vis major, stwierdzić musimy, że sroga inwazya zimy w granice odwiecznie należące do państwa wiosny, nie chce tego roku żadną miarą ustąpić. Wobec wprost katastrofalnego braku węgla, co powoduje, że w Krakowie ugotowanie obiadu staje się z każdym dniem coraz trudniejszą do rozwiązania zagadką — spodziewali się, udręczeni wszelkimi możliwymi brakami mieszkańcy, że chociaż cieplejsza pora przyniesie im nieco ulgi i rozpogodzi czoła. Niestety, zima jakby zawarła przymierze z wojną i odmawia w wiosennym miesiącu tego wszystkiego, co od wiosny ludziom się należy.

Przeciąganie się okresu zimnych tygodni powoduje znaczne opóźnienie w robotach polnych, skutkiem czego grozi dłuższy i bardziej dokuczliwy niż w normalnych czasach przednowek.

Dzisiaj rano mieszkańców powitał obraz prawdziwie zimowy. Na ulicach, na dachach gruba powłoka śniegu, na drzewach plantacyjnych suta okiść, gazony, które już poczęły się zielenić, białe jak w grudniu. I nie dość na tem: śnieg, który od wczoraj popołudnia padał przez noc, dzisiaj pada dalej obficie, tając na ulicach i powodując uprzykrzone błoto. Na szczęście drzewa jeszcze nie rozwinięte, ledwie pąki pokazały się na najwcześniejszych krzewach i kasztanach, to też leżący dziś na nich śnieg nie spowoduje przemarznięcia listowia, które z pąków ma się rozwinąć.

Z TOW. TECHNICZNEGO. W piątek dnia 20 b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa o godzinie 7 wieczorem tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym odczyt inż. Aleksandra Adelmanna p. t. „Demobilizacya gospodarcza“.

MORDERSTWO W KRAKOWIE. Śledztwo w sprawie morderstwa, popełnionego wczoraj po południu przy ul. św. Tomasza l. 25, trwało prawie do godz. 3 w nocy. Prowadzący je star. komisarz policyi Rudolf Krupiński badał przez kilka godzin podejrzanego o popełnienie zbrodni Józefa Kowalskiego, głuchoniemego robotnika pomocniczego w teatrze miejskim, przesłuchiwał świadków, którzy mogli podać jakieś szczegóły zbrodni dotyczące. W szczególności przesłuchał on kupca Pitzellego, mającego sklep obok sklepu P. Fleissiga, ofiary zbrodni. Pitzelle stwierdził z całą stanowczością, że Kowalski jest tym, który wczoraj przed południem i po południu kręcił się po ul. św. Tomasza, bawił w sklepie świadka, gdzie umawiał się o kupno czapki, później był w sklepie Fleissiga, gdzie go świadek widział. Inny świadek, p. A. Kulczycka, zamieszkała w sąsiednim domu przy ul. św. Tomasza, oświadczyła, że poznaje w Kowalskim owego mężczyznę, który po godz. 5 po południu uciekał bez kapelusza ul. św. Tomasza na ul. św. Krzyża. W dalszym ciągu przesłuchano przyjaciółkę Kowalskiego, która poznała kapelusz zostawiony przez zbrodniarza w sklepie Fleissiga, jako własność obwinionego, odziedziczoną po krewnym. Na podszewce kapelusza jest monogram zgodny z nazwiskiem owego krewnego Kowalskiego. Zeznania te potwierdzili jeszcze inni świadkowie. Ponadto stwierdzono u Kowalskiego okaleczenie palca i naprowadzono szereg innych okoliczności, które przemawiały przeciw niemu i dowodziły jego winy. Na podstawie tych dowodów stwierdził prowadzący śledztwo star. kom. pol. Krupiński, że Kowalski jest niewątpliwie sprawcą zbrodni morderstwa, popełnionego na osobie P. Fleissiga.

Wdrożone śledztwo w innych kierunkach co do innej osoby sprawcy, względnie współudziału w zbrodni, nie przyniosło żadnego pozytywnego wyniku. Pozostaje więc Kowalski, jako niewątpliwy i jedyny winowajca. Niewyjaśnione i nieustalone ściśle są dotychczas pobudki zbrodniczego czynu. Bardzo prawdopodobny i zdaje się jedynie możliwy jest tutaj zamiar rabunku, który nie został zrealizowany, jedynie dzięki zewnętrznym okolicznościom, jak przypadkowy świadek służący L. Rutka i przechodnie, sąsiedztwo drugiego sklepu i inne, które nie pozwoliły zbrodniarzowi pozostać dłużej w sklepie i dokonać rabunku. Zbrodniarz nie zabrał nic, żadnej gotówki, ani towaru, wszystko pozostało nie naruszone. Po przeprowadzonem badaniu i śledztwie odstawiono Kowalskiego do aresztów pod Telegraf. Liczy on 26 lat, mieszkał przy ul. św. Krzyża l. 10 u rodziców.

Zwłoki ofiary przewieziono do zakładu medycyny sądowej, gdzie dziś odbyła się obdukcya.

Z SALI SĄDOWEJ. W krajowym sądzie karnym pod przew. radcy Dra Rutowskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw Wandzie Szembekowej, lat 42, oskarżonej o zbrodnię oszczerstwa, popełnioną przez to, że w dniach 29 i 30 czerwca wniosła do dyrekcyi policyi pisma anonimowe, obwiniające rodziny Wacława i Stefanię Pawlików, oraz Jana i Władysława Zamorskich, Mieczysława Brzepiewskiego, wreszcie Józefę Sojkównę o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosyi. Śledztwo, przeprowadzone przez policyę, wykazało zupełną bezpodstawność doniesienia. Podejrzenie o autorstwo doniesień zwróciło się przeciw Szembekowej, która żywiła niechęć do wymienionych wyżej rodzin. Badania charakteru pisma, przeprowadzone przez znawców, potwierdziły, że Szembekowa jest niewątpliwie autorką obu anonimowych doniesień, wobec czego prokuratorya państwa oskarżyła ją o zbrodnię oszczerstwa.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał skazał oskarżoną Szembekową na miesiąc aresztu.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA.

CESARZ W ST. POELTEN. B. kor. donosi z Wiednia: Wczoraj rano o godz. 8 udał się cesarz samochodem do St. Poelten, gdzie dokonał inspekcyi wojskowych zakładów, między tymi niższej szkoły realnej wojskowej i wojsk na placach ćwiczeń. Wiadomość o przybyciu cesarza rozeszła się szybko wśród mieszkańców, którzy zgotowali monarsze żywą owacyę.

AUDYENCYE U CESARZA. B. kor. donosi z Wiednia: Cesarz przyjął wczoraj albańską deputacyę hołdowniczą. Na uroczystej audyencyi przyjął wczoraj cesarz hiszpańskiego ambasadora i odebrał jego nowe pisma uwierzytelniające.

NOWA WYSTAWA W WARSZAWIE. Pod tytułem „Rynek staromiejski“ urządzona będzie wystawa, organizowana przez sekcyę miłośników Warszawy polskiego Tow. krajoznawczego. Terenem wystawy będzie charakterystyczne podwórko domu Fukierów, gdzie zgromadzone będą obrazy, sztychy, kostyumy, sprzęty, zabytki kupieckie, rzemieślnicze, związane z rynkiem staromiejskim. Układem artystycznym wystawy zajęła się komisya, złożona z architektów, pp. Tołłoczki i Zborowskiego, oraz artysty-malarza p. Woydyny.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.